DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA :
Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . fr. 8
Na miesięcy trzy . fr. 4

Cztéry razy na miesiąc.

NUMER 1. DNIA 1go KWIETNIA 1841.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adressowane być mają *franco* : à la *Librairie Polonaise,* rue de l'Échaudé, N. 9.

POLITYKA.

O POWOŁANIU DZIENNIKA.

Pismo niniejsze stając na polu naszego dziennikarstwa emigracyjnego, wśrod kilku obecnie walczących zajmuje miejsce wielu już zeszłych. Uczucie potrzeby i powinności nakazuje mu wstąpić w szereg, a szczera chęć pozwala cieszyć się nadzieją, że szczęśliwie będzie służyło sprawie narodowéj. Bezwątpienia, każdy kto rozpoczynał podobny zawód, nie inne miał pobudki i nieinaczéj sobie tuszył; ale nikt niezaniedbywał zapowiedzieć, lub od razu dać poznać, co uważał za najwłaściwszy środek dopięcia powszechnie żądanego skutku. Ztąd jeśli które pismo ociągało się z wywieszeniem swego sztandaru, głos publiczny, mniéj więcéj słusznie, naznaczał je zaraz znamieniem stronnictwa lub teoryi, słowem, jak zwyczajnie mowi się *kolorem politycznym.* My wolelibyśmy sami sobie przypiąć kokardę i ani chwili niemordować ciekawości czytelników, powiedzieć im krótko i jasno, dlaczego mniemamy pismem naszém dogadzać wielkiéj potrzebie, co uważamy za niezbędną powinność, jaką obraliśmy drogę uczynienia jej zadość; ale niepodobna nam wytłumaczyć się w ten sposób, właśnie dlatego, że niejesteśmy ni pierwsi ni sami jedni, a żadnéj z chorągwi zwiniętéj lub powiewającéj obecnie, niemożemy przyjąć.

Niech przeto nikt nie myśli, że z wynalezioną tajemnicą zbawienia sprawy narodowéj, doczekawszy się najlepszéj pory, występujemy pewni bluszczowego wieńca i rószczki oliwnéj; albo że niemając żadnéj własnéj opinii, nieoparci na żadném stałém przekonaniu, upatrzyliśmy zbawienny środek w jakimś eklektyzmie politycznym. Bynajmniéj. Niepodając rad, prośb, przestrog, napomnień, zdań naszych, za głos wyroczni jedynie świadoméj losów ojczyzny, sądzimy wszakże, iż *Dziennik* może być głosem bardzo obywatelskim, pożytecznym, zbawiennym, a w niektórych momentach więcéj niż kiedykolwiek pożądanym. Niezaprzeczając żeby poprzednicy nasi niepowiedzieli wiele rzeczy które nam przyjdzie powtórzyć, nie zrzekając się nadziei podania nieraz przyjaznéj ręki współzawodnikom naszym, mniemamy jednak określić stanowisko *Dziennika* i nawet okazać gotowość do sporów, przydając mu godło: *Narodowy.*

Wiemy że to wyrażenie się nasze byłoby obrażliwém, gdybyśmy niepospieszyli z objaśnieniem; bo któryż dziennik niepoczytałby sobie za najdotkliwszą krzywdę odjęcia mu równegoż prawa do nazywania się narodowym. Tłumaczymy się tedy. Jak nieprzysądzając pismu naszemu ambitniejszego powołania, dajemy mu prosty tytuł dziennika, tak śmiemy sięgać po zaszczyt narodowości w najogólniejszém znaczeniu, dlatego tylko, że dziennik nie będzie organem żadnéj emigracyjnéj partii, lub koteryi, żadnéj oderwanéj teoryi. Ale powiedzą nam: przecież narod musi miéć swoją naturę społeczną, swój organizm polityczny, swoje gwałtowne potrzeby postępu, zmiany, naprawy, ratunku; a gdy to wszystko ulega dzisiaj robotom i rozprawom oznaczonym kolorami, Dziennik Narodowy nie może pozostać bez *koloru.* Prawda! i niewahalibyśmy się w naszym wyborze, gdyby to nieprowadziło do gorszych nieporozumień, gdyby nazwiska tych kolorów nie były zupełnie skompromitowane właśnie na czele stronnictw i dzienników.

Wiara święta przodków naszych jest wiarą naszą; władzę monarchiczną mocną uważamy za najistotniejszy znak siły narodu, za konieczny warunek jego podźwignienia się i życia; kochamy wolność prawą jako najpiękniejsze zakwitnienie tego życia; pragniemy widzieć ją rozlaną po całym narodzie: ale cóż ztąd! Niechbyśmy tylko powiedzieli, że Dziennik Narodowy, ma być katolickim, monarchicznym, natychmiast bylibyśmy namiętnie okrzyczani i rzuceni w kategoryą, nazwaną fałszywie, do któréj należeć nie powinniśmy i nie chcemy.

Daléj jeszcze. Religią katolicką mamy za najgłówniejszą podstawę narodowości polskiéj, wytrwałość w niéj za rękojmią bytu narodowego; ale jak dalecy jesteśmy na służbę rzeczom boskim, powoływać ułomne namiętności ludzkie, tak też zdaje się nam być świętokradztwem machiawelskie używanie religii, jako każdéj innéj sprężyny w polityce. Nie masz poświęceń o którebyśmy nie gotowi wołać dla ratunku ojczyzny, nie masz godziwego środka którýby nam nie przystał; ale nie każde poświęcenie uznamy za złożone w porę i stosowne, a brzydzimy się tém zdaniem, że każdy środek jest godziwy. Wszelki zachowany element władzy narodowéj, wszelkie zasłużone położenie osób, szanujemy jako drogą własność narodową, będziemy je ochraniali i wspierali całą mocą; ale władzy powstającéj z niewłaściwego źródła zawsze wypowiemy posłuszeństwo, a samowolnemu tworzeniu dostojeństw postawimy opór.

Przed nami leży widok narodu w całéj jego przeszłéj historii, w obecném nieszczęściu krajowém i rozproszeniu po świecie, w nadziejach wspólnych wszystkim Polakom. Narod nasz nie był jestestwem potworném lub kalekiém, miał budowę zupełną jaka potrzebna do dzielnego życia; jeśli upadł przez zerwanie harmonii w organiźmie swoim, przez osłabienie niektórych instytucyi, nie sądzimy aby go ratować należało obcięciem lub dorobieniem organów.

W dziejach własnych będziemy szukać przyczyn choroby, i lekarstw na nią, w żywotności własnéj mamy wielką ufność. Cudzoziemczyznie choćby najpowabniejszéj oświadczamy wstręt niezłomny.

W zapatrywaniu się na dzisiejszy stan narodu, zwrócimy baczny wzrok na literaturę, jako najwyraźniejszą oznakę wszystkich symptomatów wewnętrznego życia Polski. Przedmiot ten ledwo dotykany w dziennikach emigracyjnych, zabierze połowę naszych kolumn.

Kończąc na tém wstępne nasze wyznania, prosimy o wyrozumiałość i cierpliwość.

O NATURZE DZIELNÉJ WŁADZY *.

Czém attrakcya w świecie fizycznym, czém miłość bliźniego w świecie moralnym, tém jest władza w świecie politycznym. Władza spaja, kojarzy, wiąże; ona skupia rozrzucone siły i stwarza potężną jedność : w niej potęga, w niej zatém zbawienie nasze. Jestto jedna przynajmniéj prawda na którą się wszyscy zgadzamy, bo wszyscy wiemy żeśmy upadli bezrządem. Ale czyliż rzeczywiście przodkowie nasi byli bez rządu, bez władzy? Któż tak mało ma rozsądku, aby przypuścił byt społeczeństwa bez władzy! — Bez władzy jakakolwiek liczba ludzi, zawsze będzie tylko gromadą, nie społeczeństwem, nie narodem, nie państwem. Wiedzieli o tém jak my przodkowie nasi : mieli oni rząd i władzę, a wszakże upadli bezrządem! Czemu? — Bo niedość jest mieć rząd, trzeba mieć rząd poważny, mocny. A coto jest rząd mocny? jak sprawić aby był mocnym? — Tu właśnie, tu dopiero poczyna się rozdział pomiędzy nami.

Najpowszechniejsze jest rozumienie, że dość złożyć w ręce naczelnéj władzy moc dyktatorską, topor Konwencyi francuzkiéj, aby podnieść siłę władzy do najwyższéj potęgi. A wszakże, ktokolwiek rozpatrzyć się zechce w dziejach i prawach naszych, przekona się łatwo, że w czasach nawet najsmutniejszego bezrządu, niebrakowało ojczyznie naszéj ani praw surowych, ani władz jak najobszerniejszemi attrybucyami opatrzonych. I czegoż więc istotnie potrzeba, aby władza była dzielną? — Oto potrzeba przedewszystkiém dwóch warunków, warunków niezbędnych, które spuścili z oka przodkowie nasi w końcu XVI wieku, właśnie wtenczas, kiedy się poczęła epoka nierządu naszego. Tymi warunkami są : niepodzielność i trwałość władzy.

Władza rozdzielona, powierzona nie jednéj osobie, ale kilku osobom lub ciałom, straci czas, zużyje siły na naradach i rozprawach; z natury swojéj podległa wzajemnym a nieskończonym między własnymi członkami koncessyom i układom, musi być wahającą się, leniwą, niedołężną, słabą. Odpowiedzą utopiści : wybierać należy do władzy ludzi jednakich opinii, — jak gdyby wyborcom można było przepisać wybor! jak gdyby podobna było znaleść ludzi zupełnie jedno i toż samo myślących! Ile głów, tyle zdań : a ludźmi jednakich opinii zowiemy tych, co się zgadzają w ogólnych zasadach i teoryach; w zastosowaniu zaś tych zasad, w szczgółach i drobnostkach, które właśnie stanowią wykonanie teoryi, praktykę, najzgodniejsi nawet mieć mogą, i mają zawsze, własne osobiste zdania : żeby jedno postanowić, koniecznie muszą pierwéj naradzić się i zgodzić, a za naradą, jak już powiedzieliśmy, idzie brak energii, niedołęztwo. Władza wykonawcza — mówi przeto Monteskiusz — powinna być złożona w ręce jednego, bo jéj działanie musi być szybkie, jednochwilowe (momentané).

Ale niedość żeby władza była niepodzielną, potrzeba jeszcze żeby była trwałą; albowiem z praw fizycznych trwałość i moc zawsze trzymają się w parze. Im trwalszą jest władza, tym jest tęższą, dzielniejszą; najtrwalsza władza monarchiczna, i dlatego też najdzielniejsza. Rząd republikancki, wybieralny, jako wóz wywrótny mocnym być nie może, bo nie jest trwałym : i kto mówi rząd wybieralny, mówi tém samém — przepraszamy za wyrażenie — rząd obalalny.

Zaledwo obejmie władzę, już poczynają się zabiegi żeby go obalić; stoi na większości wyborców, ale wszystkie usiłowania mniejszości zmierzają do podkopania jego potęgi, a jeśli nie zdołają go wywrócić, to samym oporem zahamują, zniweczą jego dzielność. Nie koniec na tém. Władza wybieralna dla tego samego że jest wywrotną, musi przez naturalny instynkt własnego zachowania, głaskać indywidualne namiętności podwładnych, dogadzać wymaganiom osobistym, i siłę zkąd inąd już osłabioną, wystawiać jeszcze dobrowolnie na uszczerbek; przez tenże sam instynkt musi część sił, powierzonych sobie w interesie dobra publicznego, strwonić na swoją obronę : ani ją o to obwiniać należy, bo żeby skutecznie działać mogła, musi przedewszystkiém byt swój zabezpieczyć.

Pominiemy inne względy, ponieważ nie o przywarach władzy wybieralnéj, tylko o przymiotach władzy trwałéj mówimy w téj chwili.

Że władza mocna, taka jakiéj nam do zbawienia ojczyzny potrzeba, musi być niepodzielną i trwałą, świadczy to nawet przykład rewolucyi francuzkiéj, chociaż przez dziwne przekształcenie rzeczy stawią nam ją co dzień za dowód przeciwnych założeń. Prawda że Konwencya oddała władzę w ręce Komitetu wybieranego co miesiąc, a złożonego z dwunastu osób; prawda : tak było na papierze, ale jak było w istocie? Oto jeden człowiek obrócił na rzecz swoją i wybory miesięczne i władzę dwunastu, a stawszy się panem samowładnym w Komitecie ocalenia publicznego, w Konwencyi, w Kommunie i u Jakóbinów, sprawował rządy Francyi *trwale* i *nierozdzielnie*, dopóki gwałtem przywłaszczonéj władzy, nowy gwałt mu nie wydarł. Że zaś gwałtem tylko mógł odzierżyć tę władzę, ileż sromoty, ile bezprawia, ile krwi przelanéj naznaczyło tę okropną epokę dziejów francuzkich! A cóż poszło za terroryzmem? Poszła w naturalném następstwie reakcya, z niéj zaś poniżenie Francyi. Trzeba było gieniuszu Napoleona, żeby ją wydźwignąć z przepaści; a i ta nawet potęga gieniuszu, niedokazała przywrócić jéj dawnéj i trwałéj wielkości. Dziś jeszcze Francya pokutuje za swoje grzechy.

*) Artykuł tu umieszczony, otwierając szereg rozpraw o władzy, zajmuje się wykazaniem warunków, bez których władza już stojąca dzielną być niemoże; jakie zaś są pierwiastki władzy i warunki jéj ustalenia się, będzie to przedmiotem późniejszych artykułów w tym ważnym a wielostrennym przedmiocie.

I godziłożby się na podobne koleje, na tyle ofiar, którymby może niewydołała, narażać ojczyznę naszą, kiedy na innéj drodze, bez gwałtów i bezpieczniéj możemy osiągnąć cel pożądany! A jeszcze, gdzież rękojmia, że w podobnych okolicznościach znaleźliby się u nas podobni ludzie? Albożto każdy kto chce potrafi być Robespierem?

Powie nam kto: — Francya w obecnym stanie, jest przykładem oczywistym przeciwko tęgości władzy niepodzielnéj i trwałéj. — Niepodzielnéj? o tém byłoby wiele do mówienia; co zaś do jéj trwałości, prawda że jest zabezpieczoną w konstytucyi, ale same zabiegi nowéj dynastyi ku ubezpieczeniu téj trwałości, nie sąż dość jasnym dowodem iż się trwałą być nie sądzi? Raz jeszcze tu powtórzymy: Francya pokutuje za grzechy swoje. Gdyby w roku 1830 koalicya wypowiedziała wojnę Francyi Ludwika-Filipa, jak w 1793 wypowiedziała Francyi republikackiéj, i gdyby Ludwik-Filip, zamiast obawy wewnętrznego niebezpieczeństwa, był zewnątrz zagrożony, wtenczas, lecz wtenczas dopiero, mielibyśmy byli pole do porównania siły obudwóch pierwiastków: monarchicznego i republikanckiego; dziś Francya nie podaje nam do tego sposobności.

Przemawiając za władzą monarchiczną, wiemy to dobrze że stajemy w obronie sprawy tak zwanéj niepopularnéj; ani nam tajno, co na zaletę wybieralności, a przeciw niebezpieczeństwom z monarchii wynikającym przytoczyć można. Nie masz tu na świecie w rzeczach ludzkich nic doskonałego: wszystko ulega nadużyciom i zepsuciu, wszystko wymaga warunków i określeń, a wcale inaczéj wydaje się pod postacią oderwanéj teoryi, inaczéj w zastosowaniu praktycznem. Teorye dla nas mogą być przedmiotem pożytecznych rozwag, ale nagła potrzeba ojczyzny jest powinnością obywatelską: powinność nakazała nam poświęcić wszelkie inne względy, względowi dobra publicznego, i wyjawiamy otwarcie nasze sumienne zdanie. Polska jest ujarzmiona, najpożądańszym dla Polaków dobrem, siła zdolna skruszyć jarzmo: władza mocna musi ukazać się razem z siłą, abyśmy odnieśli zwycięztwo. Skoro Polska powstanie i odzyska niepodległość, to samo będzie znakiem jej poprawy i dojrzałości wyobrażeń: możemy nietroszczyć się jak się ona urządzi natenczas; cokolwiek postanowi dla siebie, pewnie to będzie mądre i wielkie.

LITERATURA.

KURS LITERATURY SŁAWIAŃSKIÉJ.

Założenie katedry literatury sławiańskiéj w kolegium francuzkiém, z wielu miar jest wypadkiem zajmującym wszystkie umysły, które głębiéj wpatrują się w dzisiejszy stan rzeczy, pełen zarodów jakiejś dziwnéj, powszechnéj przemiany; dla nas zaś Polaków, ma jeszcze nadto interes szczególny.

Francya dumna długiem przodkowaniem cywilizacyi chrześciańskiéj, niewątpliwie dotąd piastująca berło oświaty zachodniéj, nawykła jak niegdyś Rzym swojemu językowi przyznawać panowanie, na poważnych mównicach i wszędzie słuchać samych tylko retorów, wymyślna w sztuce władania słowem, lekce ważąca nieznajomą sobie literaturę zareńską, uprzedzona że za Dunajem prawie barbarzyństwo, zarozumiała i zazdrośna, nagle wzywa dalekiego cudzoziemca, wznosi mu trybunę nauczycielską, aby dał poznać światu, bogactwa umysłowe północy.

Po nawiedzinach Paryża przez Kałmuków i Baszkirów, jak dawniéj po przejściu Atylli, odkryło się znowu imię Sławiańszczyzny. Ta północ rozległa, co uczuciem nieodgadnionego jeszcze powołania, wzrusza się z dna na wszystkich swoich punktach i napełnia trwogą zachodnią Europę, jest odwiecznem siedliskiem ludów Sławiańskich.

Przeciw Sławianom więc, Francya złożywszy rycerską ufność w swój świetny oręż, otacza stolicę murem. Komuż przyszło z pośród strasznych Sławian tłumaczyć tajemnice ich ducha, dziejów, potęgi i przeznaczenia? Oto synowi ojczyzny, która pozbawiona i miast i ziemi, trwa w ufności i nadziei. Żałobą okrytego narodu wieszcz uwieńczony, tułacz Polak, otrzymał to stanowisko niezmiernie ważne, a zapewne bardzo wzniosłe, kiedy nawet drażliwe względy polityczne jednoplemienników, zostały niżéj, jakby domowe sprawy ustępujące przed ogólnym interesem.

Wdzięczność ogólna Sławian należy się Francyi, ale cześć pobratymców Polszcze, a chluba rodaków Adamowi Mickiewiczowi: bez niego niebyłoby katedry literatury sławiańskiéj, przynajmniéj niebyłoby jéj teraz.

Jak zwykle też, kiedy rzecz wielka dotknie wprost uczucia narodowego, znikły między nami na chwilę wszelkie różnice zdań i uprzedzenia, wszystkie serca spotkały się z sobą w zgodzie na uwielbienie i miłość dla rodaka będącego zaszczytem ojczyzny. Śmiemy utrzymywać, że dziś, chociaż pierwszy zapał naturalnie musiał przybrać spokojniejszą postać, zgoda ta trwa niezerwana; ale jestto także przyrodzone wszystkim ludziom, a szczególnie wydatne w charakterze polskim, że miłość własna zapomniana nawet najszczerzéj, szuka nowéj drogi do wyjścia na jaw i chce jakby wynagrodzić sobie ofiarę. Nie mówimy tu o nikczemnéj zawiści radéj poniżyć wszystko do swego poziomu, ani o dąsaniach się jadowitych osobistego interesu lub ślepoty upartéj, bo te jeśli są, to są wyjątkami; ale wytykamy tylko powszechną skłonność do sądzenia, rozbierania, krytykowania, lekko, płocho, zarozumiale, przedwcześnie i nieraz śmiesznie. Zaraz tedy po pierwszéj lekcyi, zaledwo oklaski przerwały ciszę uwagi zajętéj, podbitéj, zdziwionéj przez jednę godzinę, powstał różnorodny gwar sądu; a że jak u nas słowo tak i pióro niecierpliwe, gwar ten prędko rozszedł się na prowincye i pewno za granicę Francyi. Wyobrażamy sobie ciekawość, niepewność i rozmaite uprzedzenia rodaków nieobecnych w Paryżu; będziemy starali się ich zaspokoić, uwiadomić dokładnie, a może i wywieśdź z błędu.

Pan Mickiewicz otworzył kurs swój 22 listopada, i odtąd ciągle dwa razy na tydzień, we wtorek i piątek kwadransem przed drugą, publiczność napełniająca salę wita go oklaskami.

Mamy w żywéj pamięci i na papierze dwadzieścia kilka lekcyi, które wiernie damy poznać czytelnikom naszym, w sposób jaki najlepiéj mogliśmy zastosować do szczupłości niniejszych kolumn. Wypłaciwszy ten dług ciążący na dziennikarstwie emigracyjném, będziemy szli w ślad za Professorem, i z obu godzin w tygodniu każdy numer Dziennika zda sprawę.

KRONIKA KRAJU I EMIGRACYI.

Zamierzamy pod tym tytułem umieszczać w pismie naszém, przegląd zdarzeń i wypadków, tyczących się tak rodaków którzy na własnéj ziemi pod obcém panowaniem zostają, jak i tych co daleko od niéj i dla niéj wygnanie znosić są zmuszeni. Celem

naszym jest utrzymanie tym sposobem przerwanego ciągu tych zdarzeń, i złatwienie w téj mierze wzajemnych udzieleń. — W obrazie kraju ujarzmionego, śledzić będziemy z uwagą każdoczasowy stan ducha polskiego, opierającego się siłą wewnętrzną zabójczym zamysłom wynarodowienia, a z drugiéj strony usiłującego korzystać z każdéj dla narodowości wydarzającéj się pomyślniejszéj chwili. W obrazie Emigracyi, mieścić się będą wypadki zewnętrzne na tęż Emigracyą wpływające, i własne wychodzców usiłowania, objawiające bądź chęć czynnego czuwania nad sprawą ojczystą, bądź wyrobienia w sobie samych wyobrażeń i zdolności, lepszą kiedyś przyszłość rokować lub zapewnić mogących.

KRAJ.

Ze wszystkich trzech głównych części obszernéj ziemi naszéj obcemu panowaniu uległych, ta która pod jarzmem moskiewskiém jęczy, niewątpliwie w najgorszém, w najsmutniejszém jest położeniu. Cała tam myśl rządu, całe dążenie, jeden ma tylko cel, jedną zasadę. Tym celem jest wytępienie polskiéj narodowości, a hardo ku niemu postępując, łamie tenże rząd i kruszy bez pobłażania co tylko w oczach jego zasłonić lub wstrzymaćby ją mogło. W tym zamiarze wiarę naszą podkopuje, wprowadzając do prawodastwa warunki i przepisy religii uwłaczające, więżąc i prześladując duchownych katolickich usiłowaniom jego sprzeciwiających się, gwałtem i przekupstwem zmuszając lub zniewalając xięży i lud nioświecony do rzeczywistego jéj odstąpienia. W tym zamiarze, prawa nasze, swobody i język krajowy, przetwarza, niszczy i tłumi. Dla tego celu kraj nasz tysiącami zaciężnych corocznie do krańców państwa pędzonych, wyludnia i osłabia, a nową swoją ludnością napełniać stara się. Dla tego celu nakoniec, zmniejszeniem szkolnych zaprowadzeń i ograniczeniem podających się w nich nauk, tudzież zaborem bibliotek i innych zbiorów, młodzież naszą ze wszelkiéj możności nabywania gruntownego i dostatecznego światła wyzuwa. Wszystkimi zaś tymi sposobami teraźniejszość i przyszłość krępując, po dokonaném fizyczném i materyalném zawładnieniu, chce i pragnie naród nasz podbić i opanować. *Chce* i *pragnie*, ale w Bogu i w narodzie nadzieja, nigdy tego nie dokaże. Żyjemy abowiem w czasie, w którym najgęstsze na granicach komory, najsurowsze po miastach cenzury, i moc przywłaszczonego rządu najpotężniejszém wojskiem zasilona, ani postępu wyobrażeń wstrzymać, ani żywotnego ducha w narodzie godność swoją cenić umiejącego, słumić nie są w stanie. Dowiodą zapewne téj prawdy rodacy nasi pod moskiewską władzą zostający jeżeli tylko wiary ojców nie odstąpią, jeżeli języka i zwyczajów narodowych nie zapomną, i jeżeli o nabycie potrzebnych i użytecznych znajomości usilnie starać się będą.— Będziemy mieli nieraz zręczność doniesienia czytelnikom naszym o ile życzenia nasze w téj części dawnéj Polski spełnione zostaną.

Rząd austryacki posiadający w dawnych województwach naszych: Ruskiém i częściach Krakowskiego, Sandomirskiego, Podolskiego i Bełzkiego, piątą część ludności polskiéj, ważną także w przewodniczeniu pośmiertnemu życiu ojczyzny naszéj, odegrywa rolę. Będąc katolickim i niemając do mszczenia się za powstanie, mniéj ma powodów do gnębienia Polaków, a do tego zbliżony do zachodniéj cywilizacyi, lubo powolnie bardzo, wszelako ulega jéj wpływowi, jeżeli nie w politycznym, to przynajmniéj w administracyinym i naukowym względzie. Tém łatwiejsze byćby powinno powołanie rodaków naszych gallicyjskich. Jeżeli wspólne jest ich nieszczęście, jak Polaków w rossyjskiéj części, z powodu zarówno utraconego bytu politycznego; jeżeli wspólna potrzeba opierania się cudzoziemczyznie, więcéj mieć mogą środków do zachowania narodowości, aby tylko gorliwie starali się o utrzymanie i ukształcenie polskiego języka, i o nabycie, oprócz rolnictwa i przemysłu, wszelkich oświeconym ludziom potrzebnych znajomości, nie zaniedbując części administracyjnéj, przez którą i obecnie i na przyszłość stać się mogą użytecznymi. Że w tym duchu postępować zaczęli, okaże się to w dalszym ciągu pisma naszego.

Polska pod rządem pruskim zostająca, a szczególniéj Xięstwo Poznańskie, pomyślniejszego od dwóch poprzedzających części używa losu. Przypisać to należy łagodności rządu i duchowi wzrastającéj coraz siły opinii publicznéj. Najświeższym tego dowodem jest otwarcie piątego Sejmu prowincialnego w Poznaniu, o którym w następnym numerze damy wiadomość.

WIADOMOSCI I DONIESIENIA.

Londyn, d. 23 marca.

—Dziś dają na teatrze Covent-Garden nową komedyą we trzech aktach, pod tytułem The Embassy (Ambassada). Przedmiot, poselstwo polskie zapraszające na tron Walezyusza. Łaski gra główną rolę; w drugim akcie ma być maskarada i obiecują tańczyć mazurka i poloneza. Widać że wiele liczą na udanie się sztuki, bo najsławniejsza tragiczna aktorka Ellen Tree, po długiéj nieobecności, robi w niéj ukłon przed Londyńską publicznością.

Zmarli.

Jundziłł Platon, przed rewolucyą służył w wojsku moskiewskiém, w czasie rewolucyi był porucznikiem w 3cim pułku strzelców pieszych. Zmarł w Clermont-Ferrand, dnia 17 Grudnia 1840 roku.

— Dzierżanowski (jenerał grecki), nagle, kilka dni temu, umarł w Londynie.

— Towarzystwo Pomocy Naukowéj ogłosiło konkurs do napisania książki elementarnéj dla młodzieży Polskiéj. Mocno czując ile taka książka byłaby użyteczną nietylko dla Emigracyi, ale i dla kraju w jego obecnym stanie co do instrukcyi publicznéj, polecamy uwadze i życzliwym chęciom czytelników naszych ten zamiar Towarzystwa, a przesyłając im dołączone tu exemplarze konkursu, prosimy aby starali się upowszechniać wiadomość o nim.

Numer drugi wyjdzie w sobotę 10 kwietnia, i odtąd Dziennik Narodowy regularnie co sobotę będzie wychodzić.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.